

ONR nauczy wiązania czarnych krawatów na Przystanku Woodstock?

Jan Wójcik

Na Przystanku Woodstock uczą wiązać hidżab - brzmią nagłówki oburzonych mediów pravicowych. Dlaczego nie lewicowych? Totalne pomieszanie.

Konserwatyści, po których można by spodziewać się radości z zaszczepiania młodzieży konserwatywnych religijnych wzorców, symbolizujących także rolę kobiety w społeczeństwie – przede wszystkim w roli rodzinnej – są oburzeni. Tymczasem postępowcy ze swymi hasłami ateizmu, krytyki religii, wolności seksualnej i postulatami równości kobiet milczą.

Znakomicie zdają sobie sprawę, że może ktoś zaraz wyciągnąć z pudełka jakąś panią doktor w hidżabie i twierdzić, że hidżab nie przeszkadza w wyzwoleniu kobiet. To jednak raczej wyjątek od reguły, a nawet jeżeli występuje, to prawdopodobnie prawo do studiowania zawdzięcza świeckiej cywilizacji zachodniej, a nie snom islamistów o narzuconym przez Boga porządku społecznym.

Dopóki w Iranie kobiety walczą o prawo do chodzenia z odkrytą głową („podniesionym czołem”), dopóki Bractwo Muzułmańskiej uznaje chusty za narzędzie islamizacji społeczeństwa, dopóki muzułmanki mówią, że pierwszym symptomem radykalizacji społeczności muzułmańskich w Europie jest presja na ubiór i zachowanie kobiet – dopóty promowanie chusty jest co najmniej głupie i karygodne.

Zakaz noszenia chusty to na pewno nie jest rozwiązanie, ale jej krytyka, a nawet wyśmianie, powinna być w pełni dopuszczona

Ktoś powie, że to do kobiet powinna należeć decyzja, co zakładają. Pod takim też hasłem odbyły się tydzień temu protesty kobiet w stolicy Turcji, Stambule. Protestowały, żeby nikt nie decydował czy kobieta chce chodzić w hidżabie, czy w szortach. Jednak istotny jest fakt, że te protesty wywołało motywowane religijnie pobicie kobiety w szortach, w autobusie komunikacji miejskiej, w czasie świętego miesiąca postu Ramadan. Co oczywiście nie oznacza, że muzułmanki nie są atakowane za swój ubiór na ulicy – patrz ostatnia, głośna wizyta niemieckiej młodzieży w Polsce. A jednocześnie część z nich spotyka się z presją rodziny i społeczności, żeby jednak przywdziały konserwatywny strój. W efekcie zrozumiałe może być, że ktoś krzyknie: „Odp...cie się od kobiet!”.

I może to miałyby największy sens, gdyby nie wspomniana presja islamskich konserwatystów i społeczności, oraz promocja, którą chuście robią pozał się Boże lewicowcy. Zakaz noszenia chusty to na pewno nie jest rozwiązanie, ale jej krytyka, a nawet wyśmianie, powinna być w pełni dopuszczona. Zdaje się, że nie po to nasze babki i prababki zmieniały społeczeństwo wyzwalając się spod patriarchalnej wizji kobiecej moralności, żeby teraz pod płaszczykiem wolności religijnej wpuszczać patriarchat w wersji radykalniejszej niż wtedy.

I tu wracamy do [Woodstockowej Akademii Sztuk Pięknych](#), która pielęgnuje, jak to pisze Wyborcza, rozpoznawalny znak Przystanku – „różnorodność”. Z tej różnorodności wykluczeni są jednak krytycy jej pewnych aspektów.

Kiedy dekadę temu członkowie naszego stowarzyszenia pojechali na Przystanek z ulotkami na temat prześladowania kobiet w islamie, żeby zrównoważyć cukierkowy obraz, jaki w owej ASP prezentował

imam Ligi Muzułmańskiej w RP Ali Abi Issa, zostali wyrzuceni z niego przez Zbigniewa Hołdysa. I tak pan Hołdys zadbał o różnorodność, w ramach której o islamie wypowiadał się imam, autor publikacji „Czterdzieści hadisów imama Nałajja”, w której uzasadnia hadis dotyczący zabijania apostatów i cudzołożników - a ludzie mówiący o prześladowaniu kobiet nie mogli zabrać głosu.

Skoro więc organizatorzy imprezy dopuszczają do nauki wiązania chusty będącej symbolem patriarchalnej, islamistycznej wizji kobiety, dla zachowania różnorodności mogliby pozwolić ONR na kurs wiązania czarnego krawata przy mundurku. Wyjdzie mniej więcej na to samo.